

Bo odważyłam się odejść...

Dodany przez ...

czwartek, 02 maja 2013 21:10 - Poprawiony czwartek, 02 maja 2013 21:11



- Mamo, chodź się pobawić ? woła z pokoju Nikola. Niedawno wróciłyśmy z przedszkola, a jej nadal mało zabawy.

- Za chwilę, kochanie, tylko skończę obiad i do ciebie przyjdę ? krzyczę do niej z kuchni.

Dziś na obiad kurczak w ziołach prowansalskich, z sosem z czterech serów i ryż. W całym mieszkaniu pachnie rodzinnym posiłkiem. Wszystko już niemal gotowe, jeszcze tylko posiekam pietruszkę do dekoracji. Dzwonek do drzwi. W samą porę, bo obiad już jest gotowy. Pewnie Michał. Bez spoglądania w wizjer otwieram drzwi, wycierając dłonie w Inianą ściereczkę.

Nagle zamieram w progu. W drzwiach widzę mojego ?jeszcze męża? z twarzą o wyrazie, który nie wróży nic dobrego. Odruchowo cofam się do przedpokoju, Adam wchodzi bez zaproszenia ze słowami:

- Dlaczego mi to zrobiłaś?!

Jest pijany. Zaczynam się bać, ale wiem, że muszę zachować spokój.

- Proszę, wyjdź ? mówię ściszym głosem.

- Dlaczego mi to zrobiłaś?! ? Adam zaczyna krzyczeć.

- Uspokój się i wyjdź, proszę Cię ? to sprawdzona taktyka, muszę być uległa, wiem dobrze, że tylko spokojem mogę go udobruchać. Jeśli zacznę się ?stawiać?, on będzie bardziej agresywny. Widziałam nieraz, do czego jest zdolny, a teraz jestem sama z dzieckiem i nie mogę stracić opanowania.

- Wyjdź, proszę - powtarzam, ale widzę jak on zaciska szczęki i nagle popycha mnie na ścianę.

Słuchawka od domofonu wbija mi się w plecy. Czuję, jak łzy zaczynają płynąć mi po policzkach.

- Teraz mnie, kurwo, prosisz?! - Jego dłoń zaciska mi się na szczęce i przyciska mnie mocniej do ściany. Nic nie czuję, chcę tylko za wszelką cenę zachować przytomność. Nie mogę

Bo odważyłam się odejść...

Dodany przez ...

czwartek, 02 maja 2013 21:10 - Poprawiony czwartek, 02 maja 2013 21:11

krzyczeć, nie chcę przestraszyć Nikoli.

- Adam, wyjdź proszę - powtarzam jak mantrę. Nie działa, nie tym razem. Widzę, że już się gotuje, że nie powstrzymam go tym razem? ale muszę być przytomna. Szumi mi w uszach, nie czuję już nóg i rąk.

Przybiega Nikola.

- Co robisz mojej mamie? ? pyta z szeroka otwartymi oczami.

- Przytulam ją, zobacz - odpowiada mój ?jeszcze mąż?, z którym jestem w separacji od pół roku.

Przyciska mnie do siebie, a ja w letargu przestaję oddychać.

- Idź się bawić, córeczko ? mówię półgłosem i wykrzywiam twarz w coś na kształt uśmiechu.

Nie chcę, żeby widziała, że dzieje mi się krzywda, nie chcę żeby jej cokolwiek się stało. Bola mnie żebra, boli mnie szczeka, plecy? szum w uszach, mrowienie na czubku głowy i zimne łzy płynące nieprzerwanym strumieniem.

- Wyjdź, Nikola na to patrzy ? powtarzam...

Nie pamiętam, ile to trwało. Czy czas się zatrzymał, czy ja przestałam już istnieć? Nie pamiętam, co sprawiło, że wyszedł i co było potem. Michał minął go przed blokiem. Mówił mi później, że mimo tego, iż widzieli się pierwszy raz, był pewien, że to on i że coś się stało. Gdy wszedł do domu, stałam w kuchni oparta o szafkę. Nie przywitałam go radosnym szczebiotem, nie zapytałam jak było w pracy, a on nie musiał pytać co się stało, gdy spojrzał mi w oczy, a w nich zobaczył lodowatą otchłań. Bez słowa wybiegł z domu, nie zdołałam go zatrzymać. Adama nie spotkał. Do domu wrócił jak żołnierz po przegranej bitwie, z oczami zbitego psa. Czuję się winna? Nienawidzę go, nienawidzę siebie. Tym razem zgłoszę wszystko w komisariacie policji, ale jeszcze nie dziś. Nie mam siły?

Znów nie mogę jeść, nie mogę spać, boję się snów, boję się jawy, płacz przynosi chwilowe ukojenie. Płaczę tak, by nikt nie widział. Chudnę... 60, 58, 56 kg. Trzy godziny snu na dobę. Wezwanie na komendę. Zeznania. Nie mam siły, ale tym razem już mu nie daruję?

...bo odważyłam się odejść...